Nr. 200 We Lwowie Sobota dnia 1. Września 1877. **Rok X.**

DZIENNIK POLSKI

Wychodzi codziennie.

Przedpłata wynosi: we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w Państwie Austrjackiem rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.

Z przesyłką pocztową za granicę: do całych Niemiec rocznie 50 marek, kwartalnie 12 mar k 5 sgr. — do Francji i Anglii rocznie 108 franków, kwartalnie 27 franków — do Belgii, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków, kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 10 centów.

Manuskryptów Reddakcja nie zwraca.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie: Biuro Administracji „Dziennika Polskiego" przy ulicy Akademickiej pod l. 8, naprzeciw Hotelu Zorża; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie n. M., w Berlinie, Lipsku, Bazylei (Szwajcarja) i Wrocławiu pp. Haasenstein & Vogler; w Wiedniu F. Löb, R. Mosse, Rotter i Spł.; w Poznaniu Kazimierz Neumann Biuro anonsów; w Paryżu pułkownik Raczkowski, Faubourg Poissoniere 33. — Ogłoszenia przyjmuje Agencja p. Adama Carrefour de la Croix-Rouge, 2, Paris, w Krakowie księgarnia Adolfa Dygasińskiego.

Ogłoszenia przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franco do Administracji „Dziennika Polskiego". — Listy reklamacyjne nie opieczętowane nie podlegają opłacie.

Lwów 31. sierpnia.

...j został sejm zamknięty nagle. ...steśmy winni wytłumaczyć pu...o inaczej jest zupełnie niezrozu...iczem nieusprawiedliwiona, bo ...mutnością pojęć spowodowana ...w obradach nad adresem poru...ystkie złe sumienia w Petersbur...rlinie, a ponieważ kierownictwo ...zagranicznych w Wiedniu mimo ło... co roku ogromnych miljonów na ...esienie potęgi państwa, ciągle jeszcze ...ma należytej samodzielności, przeto wszczęte reklamacje znalazły posłuch. Dnia 25. bm. zwołana rada ministrów uchwaliła niedopuścić do uchwalenia adresu, szczególnie takiego, któryby wprost lub ubocznie wydobywał na wierzch sprawę polską. Wiadomy projekt p Smarzewskiego zadowolił propagandę panslawistyczną — ale gdy koło poselskie odrzuciło go i gdy komisja adresowa z poczynionych poprawek wybrała tę, która teraźniejszą wojnę moskiewską charakteryzuje jako wynik tendencyj panslawistycznych; sfery wiedeńskie uczuły się zaniepokojonemi, i przysłały panu namiestnikowi we Lwowie instrukcję. W ubiegły poniedziałek koło poselskie zajmowało się właśnie nową stylizacją adresu, gdy w połowie obrad p marszałek Wodzicki wszedł do sali, i zabrawszy głos, oświadczył, że według informacyj otrzymanych od namiestnika, Sejm będzie zamknięty w chwili, kiedy z porządku dziennego będzie miało przyjść do referowania adresu.

Można sobie wyobrazić scenę, jaka potem oświadczeniu nastąpiła. Przez pół godziny nikt nie mógł słowa się dorwać. Wreszcie rozważono sytuację, i postanowiono dokończyć uchwały projektu komisyjnego bez względu na plany rządu, wychodząc z tego słusznego zapatrywania, że chociażby adres nie mógł być uchwalony w Izbie, to jednak przyjęty w kole, pozostanie zawsze wyrazem opinji większości sejmu i dokumentem, którego się kraj nie wyprze, i w danym razie zaniesie do tronu, gdy krytyczna nadejdzie chwila, na którą niedługo już może trzeba będzie czekać.

Koło poselskie uchwaliwszy adres cały większością 84 głosów — dobrze zrobiło. Nie pojmujemy tylko, dlaczego wszyscy posłowie przy wychodzie ze sali związali się słowem honoru, aby nikomu nie wyjawić szczegółów i zajść na tem posiedzeniu. Tajemnica była wskazaną tylko w jednym razie, tj. gdyby koło było coś zamierzało uczynić przeciwko grożącemu niebezpieczeństwu. Taki jednak zamiar nie istniał, a więc jawność była nawet obowiązkiem, bo nie należało kraj utrzymywać przez kilka dni w złudzeniu.

Wiedząc o tem, co się ma stać z adresem — od wtorku drukowaliśmy go na czele dziennika, by poniekąd protestować przeciwko uśmierceniu sprawy. Jednocześnie półurzędowe dzienniki wiedeńskie wysilały się na twierdzenia, że adres ten nie wywrze żadnego wpływu ani na wewnętrzną ani zewnętrzną politykę państwa Niech i tak będzie. Sejm polski miał sobie za obowiązek, z doświadczenia narodu polskiego, wypowiedzieć monarchji austrjackiej, co jej grozi, i jaki środek ma ratunku. Sejm polski stanął w tej mierze ramię w ramię z Węgrami i Niemcami. Jeżeli adresat nie chciał słyszeć o niebezpieczeństwie, i aby przeszkodzić głosowi użył środka, praktykowanego tylko w r. 1863, to nie nasza w tem szkoda Volenti non fit injuria. Nadejdzie czas, że ci, którzy odepchnęli dziś przestrogę — uznają głośno, że Polacy mieli słuszność. Chodzi tylko o to, czy nie będzie za późno.

Tyle co do powodów nagłego zamknięcia sejmu. A teraz słówko o rezultacie jego. Trwał 22 dni, odbył 16 plenarnych posiedzeń, z wybranych 10 komisyj specjalnych, pięć komisyj ani jednego ważniejszego nie referowało sprawozdania (gminna, lustracyjna, prawnicza, drogowa i edukacyjna), a szósta (statutowa) upadła ze swym projektem. Po wyborze komisyj oświadczyliśmy zaraz, że oprócz budżetu i sprawy szkół rękodzielniczych, tudzież kredytu dla towarzystw zaliczkowych — nie masz nadziei zrobienia czegoś więcej, bo przecież drobnostek administracyjnych jak myta i dodatki gminne, nie można zaliczać do prac dla kraju. Tymczasem nawet tak skromne oczekiwanie nie spełniło się, gdyż sprawa kredytu dla towarzystw zaliczkowych — obok szkół rękodzielniczych najważniejsza, i najbardziej nagląca, nie została załatwioną, a mogła być załatwioną podobnie jak preliminarz funduszów indemnizacyjnych, który onegdaj nie stał na porządku dziennym przed sprawozdaniem komisji adresowej, a dopiero wczoraj otrzymał pierwszeństwo. Wszak jeśli była pewność, że adres położy koniec żywotowi sejmu, to można go było położyć na samym końcu porządku dziennego, i tym sposobem kraj byłby odniósł wielki pożytek przez uchwalenie tak potrzebnej rzeczy, jak zasilenie Towarzystw zaliczkowych. Wprawdzie marszałek układa porządek dzienny, ale i Izba ma wpływ na to. A nikt przecież nie zażądał zmiany porządku, nikomu nie wpadło do głowy, że można jeszcze 24 godzin skorzystać, nikt też — co się pierwszy raz zdarzyło w Sejmie naszym — po wygłoszeniu odprawy marszałkowskiej, nie zabrał głosu i nie podziękował marszałkowi. Była to jedna z najsmutniejszych sesyj.

Fundusze stypendyjne Galicji.

Sporządzone przez Wydział krajowy zamknięcie rachunku funduszów stypendyjnych było przedmiotem rozbioru w komisji budżetowej Sejmu.

Komisja w sprawozdaniu swojem wyraża się z przykrością, że w przedłożonych rachunkach jest brak wszelkiej jasności i zrozumiałości, i dodaje jeszcze, że tzw. zamknięcie rachunków, sprzeciwia się po największej części wszelkim zasadom buchalterji i może być uważane tylko jako spis bez żadnego systemu technicznego.

Wprawdzie wszystkie dostrzeżone niedokładności zostały przez izbę obrachunkową dostatecznie wyjaśnione, i dotyczą one tylko formy a nie rzeczy, lecz przedłożony rachunek nie powinienby wymagać co do jego zestawienia żadnych wyjaśnień. komisja wychodząc z tych uwag i pragnąc uniknąć na przyszłość podobnych zboczeń, uznaje za potrzebne przedłożyć zasady, według których rachunki prowadzone być winne

I. Rachunek majątku, czyli fundusz zarodowy ma być w ścisłem znaczeniu tego wyrazu osobno prowadzony i to bez żadnej różnicy, czy ten rachunek zawiera efekta, czy gotówkę, czyli też inne należytości. Tak samo winien być prowadzony rachunek obrotu dochodów każdego funduszu.

II. Każdy rachunek powinien się zaczynać od zapisania pozostałości poprzedniego roku, i obejmować wyszczególnienie tranzakcji w bieżąc. roku zawartych w jednej głównej rubryce. Przy zamknięciu rachunków zaś saldo winno być ściągnięte i po zamknięciu rachunku to saldo przepisane w swych częściach składowych najdokładniej wyspecyfikowane być winno.

Przychodząc do merytorycznego załatwienia komisja oświadcza, że fundusze stypendyjne w zeszłym roku wzrosły, a z końcem składały się z 93 fundacyj, posiadających majątek wynoszący w nominalnej wartości guld. 1,850,029·33½, z dochodem . i . gld. 112,130 59½
z tych dochodów wydano . 71,494·67
na 405 stypendystów, a pozostało się 40,635 92½ do przeniesienia na r. 1876.

Majątek funduszów stypendyjnych z 31. grudnia 1875 obejmował:

1) W obligacjach indemnizacyjn.	330,350
2) W 5% listach zastaw. kredyt.	233,100
3) W 4% „ „	132,400
4) W 6% „ „ zakładu kredyt. ziemsk. w Krakowie	146,600
5) W 6% w oblig. pożyczki kraj.	152,600
6) W 6% listach banku hipot.	247,000
7) W rentach państwowych pap.	6,000
8) W akcjach kolei Karola-Lud.	124,000
9) „ „ węg.-półn.-wsch.	1,200
10) „ „ dniestrzańskiej	2,000
11) W losach państw. z r. 1860	2,100
12) W asygnatach banku kredyt.	1,500
13) W obligacjach ks. Styryjskiego	2,000
14) W książeczkach kasy oszczędn.	8,830·48
15) W skryptach dłużnych .	98,349 67½
16) W wartości dóbr i realności	361,999·18
Razem guld.	1,850,029·33½

Z pozostałych funduszów zapomogi z r. 1866 wypożyczono wydziałom powiatowym w ciągu roku guld. 79,700, a zwroty pożyczki wydziałów powiatowych wynosiły guld. 8,680·40.

Wydmy piaszczyste w Rzeszowskiem.

Komisja kultury krajowej, której Sejm przydzielił sprawozdanie, dotyczące Wydziału krajowego, na podstawie onegoż, oraz wymienionego w niem operatu c. k. komisarza lasowego p. Hołowkiewicza, tudzież na podstawie korespondencji z c. k. Namiestnictwem, przyszła do przekonania, że zalesienie tych wydm należy do najużyteczniejszych a nawet koniecznych zadań kultury krajowej. Zważywszy, że koszta połączone z tym zalesieniem znajdują pokrycie więcej jak wystarczające z funduszu kultury krajowej, gdyż wysokość grzywien płaconych rocznie na ten fundusz, wynosi przeszło 9000 zł., z których tylko 5000 zł. dawane bywają na szkołę w Dublanach, a 500 zł. na nieprzewidziane wypadki, reszta zaś rozpływa się w budżecie krajowym. Zważywszy, że prócz zatrzymania postępów szerzącego się ciągle złego stworzy się przestrzeń 7000 hektarów lasu. Zważywszy, że taka zamiana wydm na lasy, musi zbawienny wpływ wywrzeć na stosunki klimatyczne kraju, który w ostatnich latach tyle od klimatu ucierpiał. Komisja podobnie jak Wydział krajowy, nie widzi lepszego, możliwego użytku pieniędzy funduszu kultury krajowej, jak ten, który proponuje Wydział, i przyjmując jego wnioski za swoje, uprasza wysoki Sejm o przyjęcie następujących wniosków:

I. Sejm wyznacza na pokrycie kosztów zadrzewienia wydmisk i pastwisk zapiaszczonych w powiatach Niskim i Tarnobrzegskim:

1) na pierwszy rok dla każdego z wymienionych powiatów po 900 zł. w. a.;

2) na następne cztery lata dla każdego z wymienionych powiatów po 750 zł. w. a.;

3) na dalsze dwa lata dla każdego z wymienionych powiatów po 150 zł. w. a.;

4) na ósmy, dziewiąty i dziesiąty rok dla powiatu Niskiego po 150 zł. w. a.

II. Sejm upoważnia Wydział krajowy do wypłacenia kwot powyższych pod warunkiem, że właściciele gruntów zadrzewić się mających, zobowiążą się dostarczyć bezpłatnie robociznę potrzebną do przeprowadzenia projektowanej melioracji, niemniej grunt pod szkółki i materjał do ogrodzenia szkółek; c. k. Rząd zaś przyjmie na siebie obowiązek utrzymywania dla powiatu Niskiego i Tarnobrzegskiego po jednym nadzorcy leśnym jako kierownika robót wykonać się mających z płacą roczną w kwocie 900 zł. w. a., a nadto przyzna Wydziałowi krajowemu prawo do ingerencji co do zużycia dotacji, wyznaczonych z funduszu krajowego na zadrzewienie gruntów nieużytecznych w tychże powiatach.

III. Wydatki spowodowane wyznaczeniem powyższych dotacyj pokrywane będą z funduszu kultury krajowej.

IV. Na pokrycie wydatków tych otwiera się Wydziałowi krajowemu dodatkowy kredyt na rok 1877 do wysokości 1800 zł., a na rok 1878 kredyt do wysokości 1500 zł. w. a.

Dziwimy się, że ani Wydział, ani komisja, ani żaden poseł nie wspomniał nic o wydmach koło Sądowej Wiszni, rozszerzających się z każdym rokiem wzdłuż kolei żelaznej.

Przegląd polityczny.

W obecnej chwili wiele znowu rozprawia się o trójcesarskiem przymierzu, a całkiem przemilcza o serdecznem porozumieniu Anglji z Austrją. Być może, iż to spowoduje, że zamiary lorda Beaconsfielda dojrzeją. W Londynie miano stracić nadzieję, by Austrja zdobyła się na krok stanowczy, i przekonano się, że Anglja sama działać musi, jeżeli wojna nie ma stać się chorobą chroniczną.

— Dalsza wysyłka wojsk z Anglji jest wprawdzie obecnie wstrzymana, ale transporta amunicji nie ustają. Z Woolwich prywatnym statkiem wyprawiono 500 tonn bomb i innych pocisków rozmaitej wielkości do Malty. Departament prowiantowy otrzymał rozkaz zaopatrzyć magazyny na Malcie dla jednego korpusu armji na 12 miesięcy. Wielki prywatny parowiec „Minossa" wiezie do Malty i Beziki 1000 tonn prowiantu. Inny statek odwozi do Beziki narzędzia do szańcowania. Austrjacki Lloyd zawarł układ z angielskim admirałem, na mocy którego statki Lloyda mają zawijać do Beziki dla zabierania ztamtąd depesz i listów.

— Wobec lekkomyślnego zrywania pokoju, do czego Serbja znowu się sposobi, *Köln. Ztg.* daje Austrji surową przestrogę: „Pomimo wewnętrznych trudności, pisze, jakie prędzej czy później wyniknąć mogą, dla Austrji-Węgier z powodu wielko-państwowych zapędów Serbji, pomimo niejednokrotnych zapewnień ministra spraw zagranicznych, głosy półurzędowej prasy usiłują przedstawić sytuację tak, jak gdyby ta od czasu Plewny zmieniła się, i jakoby już dziś nie należało występować przeciw serbskiej kooperacji. Ale zapytujemy, w czem się położenie zmieniło? w niczem! Austrja, która przed kilku miesiącami w Belgradzie pokój zalecała, i dziś powinna uczynić to samo; interesa jej pozostały niezmienionemi, nie zważając na to, czy pod Plewną Krüdener, czy Osman, czy pod Szypką Mirski, czy też Sulejman zwycięża. Interesem Austrji jest status quo i pokój na jej granicach. Jeżeli hr. Andrassy pamięta o tem i o swych własnych słowach, to gdy w Belgradzie będą naradzać się nad pokojem i wojną, powinien we właściwym czasie zagrzmieć swoje Quos ego, a można być pewnym, że ruchliwy drobiazg po-

---

Dwóch mężów.

Zdarzenie prawdziwe.

Przez

ZOFIĘ R.

(Ciąg dalszy.)

W nocy z 23. na 24. lipca ziemia rozmokła dłuższemi deszczami pozwoliła bez hałasu i odgłosu kopyt końskich, zbliżyć się ośmiu ludziom do wsi nam znajomej. Podróżni snać spóźnili się z przybyciem, gdyż spieszyli bardzo wśród ciszy ciemnej i dżdżystej nocy. Wieś cała uśpiona była snem głębokim — przemokli ludzie przy dziennej pracy spali twardo — przybysze przejechali przez wieś całą nie spotkawszy nikogo — stróż nocny owinięty w siermięgę, pod dzwonnicą cerkiewną spał również snem sprawiedliwego. Jeźdźcy skierowali się wprost do mieszkania Hrehorka, w milczeniu zbliżyli się pod sam ostrokół — do bramy nie zastukali. lecz zsiadłszy z koni oddali je dwom do trzymania, a sami przykucnąwszy na ziemi, poczęli żywo a cicho podpiłowywać ostrokół. Psy obudzone ruszyły się i poczęły warczeć, lecz jeden z najgorliwszych pracowników rzucił im przez wierzch furtki kawał mięsa — snać dobrze przyrządzonego, gdyż zaledwie przełknęły go łapczywie, padły oba nie drgnąwszy, nie wydawszy żadnego głosu ze siebie. Już teraz robota szła żwawo, niczem nie przerwana. W pół godziny, kilka kołów wypiłowanych u dołu, i odciętych od łączącej je łaty w górze, pozwoliło wygodnie wejść na dziedziniec. Widocznie już wszystko naprzód obmyślane i obradzono, jak mają postępować, gdyż w milczeniu zbliżyli się do chaty, i stanęli tak, iż jeden z nich był pod oknem a pięciu na progu chaty, dwóch z nich przy samych drzwiach, a trzech tuż za ich plecyma. Gdy się już ustawili, ten, co był pod oknem, skrzesał ognia i zatlił trzymany pęk słomy w ręku, gdy słoma buchnęła płomieniem, jednocześnie uderzył silnie w okno — nie ufając, czy sam blask zbudzi gospodarza chaty. Na podwójne to hasło Hrehorko ocknął się — z przerażeniem ujrzał płomień w oknie, a sądząc, że chata gore, wypadł do sieni odryglować drzwi, by wybiedz na podwórze, lecz uchyliwszy je, został silnie uderzony w głowę, padł na próg, a rabusie tymczasem wskoczyli do izby. Hrehorko nim przyszedł do siebie z przerażenia i uderzenia w głowę — nieszczęście zostało spełnione. Ksenia pochwycona, związana, z zatkanemi ustami, owinięta tą samą burką, co przed trzema miesiącami, pomimo płaczu przebudzonych dzieci, pomimo obrony dawanej jej przez zięcia i dorosłe córki — została uprowadzona! Nim się dobrze opamiętano, co się stało, już tętent kopyt końskich cichnął w dali! Ten, który trzymał zatloną słomę w ręku, w odwrocie cisnął ją na dach stodoły, pożar więc przyłączył się do grozy porwania. Na krzyk i lament, jaki powstał na dziedzińcu biednego Hrehorka, najbliżsi sąsiedzi pobudzili się, poczęto wołać na gwałt, budzić innych, ludzie się zbiegli, a widząc płonący budynek, myśleli, że to jest jedyny powód hałasu i rozpaczy. Zajęto się ratunkiem ognia — i dobra chwila minęła, nim do szerszej wiadomości przyszło porwanie Kseni. Ostap, dowiedziawszy się, ręce załamał! Co tu robić? jak ją ratować? gonić? wiedział z poprzedniego doświadczenia, że można nie dogonić przytem Hrehorko był mocno skaleczony w głowę, ani myśleć było, by mógł należeć do pogoni, trzeba zbierać ochotnika. Nie łatwą to rzeczą — wiedziano już, że rabusiów było kilku, a może kilkunastu, nie każdemu chciało się tak bardzo ochotnie grzbietu nadstawić. Nareszcie po długich targach, naradach i prośbach znalazł trzech parobków, którzy obiecali, że pojadą z nim; zięć nie mógł odstąpić chorego ojca i płonącej jeszcze stodoły.

Następny dzień po tej strasznej nocy, pochmurny był i smutny. Przed wieczorem chmury pędzone wiatrem rozsunęły się trochę na zachodzie, słońce strzeliło przez nie ognistemi blaski i pozłociło je. Migające też złocistemi rąbkami z dumą sunęły po niebie. Blask jednak pożyczany — nie pochodzący z własnej wartości, lecz sprowadzony chwilową okolicznością, czem większa dumą napawa — tem lśni króciej — tem ćmi się prędzej. To też gdy tarcza słoneczna zapadła za horyzont — chmury pobladły — poszarzały — pociemniały — a smutne i zawstydzone kryjąc się jedna za drugą umykały szybko.

Po zachodzie słońca, wóz uprzężony trzema dobremi końmi zbliżał się do karczmy zwanej mogilną — gdyż nie daleko od niej wznosiły się trzy mogiły. Turkotem wywabiony żyd gospodarz wyszedł na próg — przyłożył rękę do czoła dla lepszego przypatrzenia się przybywającym, a poznawszy zapewne spodziewanych gości, wszedł napowrót do sieni, powiedział parę słów żydówce przechodzącej właśnie; ta skinęła na młodą dziewczynę sypiącą ziarno drobiu, która otrzepnąwszy resztę z fartuszka pomiędzy skrzydlatą gawiedź poszła powoli poważnie prawie za matką, i obie skierowały się ku drzwiom izby. Tymczasem wóz z podróżnymi zajechał przed karczmę. Gospodarz stał już znowu na progu, i witał gości.

— Przenocujcie nas, z dalekiej jedziemy drogi, i daleko mamy jeszcze do domu. odezwał się przybyły, żona moja coś trochę słaba, potrzebuje wypoczynku.

— Przecież karczma jest dla wygody podróżnych, rozgośćcie się.—Odpowiedział żyd wcale dobrą polszczyzną.

Paweł, gdyż to on był, wjechał na podsień.

— Zejdź z wozu Kseniu, trzeba ci wypocząć, powiedział łagodnie, zwracając się do swojej ofiary, i chciał jej pomódz wyleść z wozu. Lecz ona cofnęła się jak przed gadem.

— Nie dotykaj mnie! — Krzyknęła ze wstrętem.

Paweł uśmiechnął się dziwnie, a zwróciwszy się do żyda powiedział spokojnie.

— Żona moja cierpi pomieszanie zmysłów, nie dziwcie się, gdy będzie mówiła jakie niedorzeczności.—Ten zrobił minę jak człowiek, który nigdy nie dziwi się niczemu.

Biedna kobieta struchlała, słysząc te słowa. Była chwila że poczuła jakby istotnie mącący się rozum — coś jej niby błysło w umyśle, czy też obecne jej położenie nie jest jedno z gorączkowych strasznych marzeń, które tak nie dawno przeszła; lecz była to chwila przelotna, wnet przyszła do świadomości okropnego położenia.

— Miej rozum i zachowaj się spokojnie, a niczego obawiać się nie potrzebujesz, szepnął jej Paweł gdy się żyd odwrócił.

— Panie gospodarzu, przywołajcie-no żony swojej, niech zaprowadzi chorą do izby, a ja tymczasem obejdę koło koni.

Przywołana żydówka wyszła do sieni, mąż rzucił jej parę słów nie zrozumiałych, a ona biorąc Ksenię za rękę rzekła: Chodźcie kobieto — i uprowadziła ją ze sobą. Gdy się oddaliły, Paweł przystąpił do żyda, a kładnąc mu poufale rękę na ramieniu.

— Panie Boruch, a więc ułożone, powiedział, ona zostanie u was w ukryciu póki nie przejdzie wrażenie porwania. Niech nie ma krzywdy, a ja wam wynagrodzę w dwójnasób; prócz tego konie które obiecałem — wasze będą.

— Panie Pawle! — Skóra na baranie, a szewc pije za nie. Konie jeszcze w stajni pana marszałka, a wy mi je obiecujecie. No, ale my się nie pokłócimy — jakoś to będzie — nie boję się ja krzywdy od was, czy to my takie interesa miewali ze sobą? tylko teraz wyjeżdżajcie co prędzej, pogoń może przyjść tu, a gdy was zastaną, bieda będzie, już się spuśćcie na mnie dopilnuję wam żony.

— Pamiętajcie panie Boruch! powiadam wam, że mi się już raz wymknęła

— A, a! czy to tak trudno dopilnować jednej białogłowy! Wielki interes! Mnie ona nie ucieknie!...

Tymczasem konie zostały zmienione i Paweł pożegnawszy spólnika, wyjechał drugą bramą karczmy i w czwał popędził.

Żydówka wprowadziwszy powierzoną sobie kobietę do izby, skierowała się z nią do bocznego alkierza. Tam córka jej Sara przygotowywała posiłek, składający się z kaszy hreczanej i mleka. Ksenia usiadła pod ścianą na zydlu, przy którym stał stół, ale do jadła nie brała się. Żydówka wybiegła do sieni na płacz dziecka, które coś sobie zrobiwszy, poczęło krzyczeć przeraźliwie.

— Dlaczego nie jecie? — zapytała Sara, patrząc dziwnie przenikliwym wzrokiem na pogrążoną w smutku — w każdym razie wam sił potrzeba.

Ksenia nie odpowiedziała: od chwili porwania słowa jeszcze nie przemówiła; i teraz załamała tylko rozpaczliwie ręce.

— Kobieto! czy wy wierzycie w Boga waszego? Czyż godzi się rozpaczać i tracić nadzieję? Czyż nie powinniście modlić się i ufać mu? Czy on sam nie powiedział: Wszyscy co smutni jesteście, przyjdźcie do mnie, a ja was pocieszę? W jakiż sposób przyjść do niego po pociechę? — oto modlitwą i ufnością!...

Gdy to mówiła, twarz jej przybrała dziwny wyraz natchnienia — oczy błyszczały, usta rozchylone drżały we wewnętrznem wzruszeniu.

Ksenia pociągniona słowami pociechy, spojrzała na nią, i nie zdając sobie rachunku z uczucia, jakie nią owładło na widok tej natchnionej apostołki, rozpłakała się.

— Płacz biedna ofiaro namiętności ludzkich! łzy te padną na duszę twoją jako rosa niebieska i odżyje ona do wiary! Pozbądź oschłości ducha twego, a Bóg, który śmierć poniósł za ciebie, przyjdzie do cię i wyrwie cię z rąk nieprzyjaciół twoich!...

Ksenia chociaż nie wiele rozumiała ze słów wyrzeczonych do niej, uczuła ulgę, doznała pociechy. Przeczuła w przemawiającej przyjaciela. W pierwszej izbie dało się słyszeć klapanie patynek i szlochanie już tylko na pół głośne malca, który sobie nos rozbił. Sara zmieniła wyraz twarzy i tok mowy.

— Powiadam wam, jedźcie, gdyż sił potrzebować będziecie — mówiła spiesznie, nachylając się przez stół do zapatrzonej w nią Kseni — wiem o wszystkiem, wiem kto jesteście, ja was nie opuszczę, bo tak mi każe wasz Bóg — Bóg chrześcijan!...

Przy ostatnich słowach niby różczką czarodziejską znów się zmienił wyraz jej twarzy.

Ksenia jak posłuszne dziecko, wzięła łyżkę i jeść poczęła.

Weszła matka, prowadząc zakrwawionego malca. Sara poskoczyła do braciszka i poczęła go fartuszkiem obcierać i uspokajać. Nadszedł Boruch, popatrzył na Ksenię z pod oka i chytrze, a potem przybierając poczciwy i łagodny wyraz twarzy, powiedział po ojcowsku:

— Dobrze, żeście się posilili, kobieto, teraz dam wam spokojny kącik, bo wam spoczynku potrzeba. Wasz mąż w pilnym interesie pojechał dalej, a was zostawił mojej opiece, ale bądźcie spokojni, za parę dni powróci...

Ona zatrzęsła się.

— On nie mój mąż, on mój wróg, kat mój! zawołała.

— Mnie tam nic do tego, on was oddał w moją opiekę — i ja was muszę pilnować, aby wam dobrze było. Trzeba wypocząć...

Otworzył duży kufer i z pod rozmaitego rodzaju odzienia, chałatów, futer, żupanów, ze spodu wydostał składaną drabinkę, która na oko wyglądała jak wiązka drzewa, rozłożona formowała wygodne schody; przystawił tę misterną drabinkę do ściany, wszedł na wierzch, pocisnął wiadome miejsce na pułapie i kilka desek w rodzaju drzwi podniosły się.

— Sara wyprowadź ich tutaj, tu im będzie wygodnie...

Ksenia zawahała się. Sara biorąc ją za rękę szepnęła:

— Chodź za mną i nie bój się niczego...

Kilku słowami prawie niezrozumiałemi dla Kseni, młoda ta dziewczyna wzięła taką przewagę nad nią, iż powodowała się jej jak dziecko.

(C. d. n.)

wróci do spokojnych robót do pługa i kosy." *Pest. Ll.* mówi, że akcji Serbji niepodobna nie potępić najostrzej; oznacza ona niegodne zerwanie pokoju z Portą, która upokorzonemu księstwu łagodne warunki nałożyła; oznacza ono zuchwałe wyzywanie Europy, której wpływom warunki te zawdzięcza.

Powszechnie robią uwagę, że mowa sir Stafforda Northcota w Plymouth nie całkiem była zrozumiałą; ztąd też ukazują się bardzo liczne jej komentarze. Słowa szan. lorda nie zgadzają się z urzędową polityką gabinetu, który dotąd robił tylko tyle, iż poświęcał Turcję, a zachęcał Moskalów. Dziwiono się zatem, że członek rządu przemawia o potrzebie i życzeniu Anglji położenia końca wojnie. Otóż w ważnej tej kwestji *N. fr. Presse* otrzymuje ze strony dobrze powiadomionej następujące wyjaśnienie, które w treści podajemy tu z zastrzeżeniem.

Lord Beaconsfield, wbrew wszystkim pogłoskom, zawsze jest duszą gabinetu i jedynym kierownikiem angielskiej polityki. Popiera go w tem życzliwość królowej. Beaconsfield jest zdania, że wojna Moskwy z Turcją powinna zakończyć się tej jesieni; stanowczo chce się sprzeciwić temu, by z wiosną rozpoczęła się nowa kampanja i w tym celu zamierza porozumieć się z państwami stałego lądu, w celu zbiorowego wystąpienia. Ze strony Porty nie spodziewa się on oporu, co zaś do wystąpienia mocarstw w sprawie zbiorowego pośredniczenia i przychylnego przyjęcia tegoż przez Moskwę — to takowych jest pewny. Poczytuje on, że interesem Anglji jest, by na przyszłe lato Moskale znowu nie wkraczali w Bałkany i zgadza się z królową co do tego, że w razie nieprzyjęcia przez Moskwę pośrednictwa, na przyszłą wiosnę Angija czynnie wystąpić powinna. Natenczas Anglicy, jako sprzymierzeńcy Turków, zajmą Konstantynopol, a ztamtąd wyruszą do Rumelji. Teraz już w Anglji jest 40.000 wojska w pogotowiu do odpłynięcia; drugie tyle można będzie wysłać za nimi, większe zaś transporta wyprawić z Indyj, gdzie po oświadczeniu się Anglji za Turcją będzie można ograniczyć się na wojskach krajowych. Zebrane w ten sposób 120.000 ludzi w połączeniu z Turkami w zupełności wystarczą na niedopuszczenie Moskalów do Adrjanopola i mogą nawet przepędzić ich za Dunaj.

Takie jest wyjaśnienie mowy Northcota; ale czy takie właściwie kombinacje miał on na myśli — to inna kwestja. To pewna że lord Beaconsfield zwrot ku polityce z czasów krymskich poczytuje za najlepszy dla zawarowania angielskich interesów. Gdyby to jedynie od niego zależało, to prawdopodobnie widzielibyśmy już i fakta i angielska flota pancerna dawnoby już znajdowała się w Złotym Rogu. Na to odpowiadają, że lord Beaconsfield jest tak potężny, iż w razie potrzeby może utworzyć nowy gabinet nie pozostawiając w nim nikogo z teraźniejszych ministrów oprócz lorda Derby. Większość parlamentu nie zawiedzie, a wtedy będzie miał wolne ręce do przeprowadzenia własnych planów i położenia miecza Anglji na szali. Ale tenże sam Beaconsfield tak dobitnie niedawno przemawiał za neutralnością, iż trudno przypuszczać by myślał o wojnie.

Z drugiej strony historyczne daty przemawiają za możebnością podobnego rodzaju planów ze strony pierwszego angielskiego ministra. Wojna krymska zaczęła się 23. października 1853 r. a już 14. czerwca tr. połączone floty angielska i francuska ukazały się w zatoce Bezika, chociaż nie było jeszcze ułożone, że państwa zachodnie wezmą udział w wojnie. Dopiero 5. stycznia 1854 r. odeszło franko-angielskie ultimatum do Moskwy i dopiero 28. marca nastąpiło wypowiedzenie wojny ze strony Anglji. Państwo to zatem potrzebowało pół dziesiąta miesiąca nim się na wojnę zdecydowało, chociaż wówczas żadna różnica zdań w kraju nie istniała pod względem polityki wschodniej. Jeżeli to rozważymy, w takim razie wiadomości o wojowniczych zamiarach lorda Beaconsfielda nie będą całkiem pozbawione prawdopodobieństwa.

Ze poparcie ze strony mocarstw kontynentalnych nie będzie bardzo gorliwe, co do tego w Londynie nie łudzą się. Ze wojna jest wielkiem złem i że dobrze byłoby przywrócić pokój, o tem dyplomacja sypie najpiękniejsze frazesa, ale jak tylko usłyszy o zbiorowem wystąpieniu przeciw Moskwie, zaraz d znaje ataków nerwowych i cofa się.

— Jak się okazuje wiadomość o wielkiem powstaniu na wyspie Krecie była bąkiem puszczonym przez prasę ateńską. Według listów z Konstantynopola do *Polit. Corr.* otrzymano tam z Krety wiadomości uspokajające. Nieporządki zaszłe w Sfakji załagodzone zostały bez użycia siły zbrojnej. W skutek sprawozdań tamecznego gubernatora o panującym na wyspie pokoju postanowiono część znajdujących się tam wojsk wyprawić na bułgarski plac boju i zastąpić je mustafizami z Cypru.

Z Konstantynopola piszą do *N. fr. Pr.*: „Z wiarogodnego źródła dowiaduję się, że niedawno sułtan w poufnej rozmowie, która toczyła się głównie o wojnie, wyraził się o carze w słowach sympatycznych. Ubolewał on nad nieszczęśliwym władcą, który nie pragnął wojny i zniewolony został do niej przez swe otoczenie. „Biedny cesarz (Zavali Zar), powiedział między innemi, serdecznie ubolewam nad jego zawodem; wystawiam sobie jak okropnem musi być jego położenie; niezawodnie iż gorszem jest od położenia Napoleona III. Ten nie miał ani przeszłości ani przyszłości. Ale taki autokrata wszech Rossji, biały car, jak go w jego państwie nazywają! Żałuję go; mówią bowiem, że z natury nie zły to człowiek." Wątpimy by taka kondolencja poszła w smak carowi... Mówią, że gdy jenerał Ignatiew żegnał się ze starym Mehmedem Ruszdi paszą, ten mu powiedział: „A więc będziemy wojować! Wiele złego wy nam wyrządzicie, ale wam samym gorzej będzie!" Prorocze to były słowa. Teraz już widzimy jak car Aleksander odwołuje się do Czarnogórców, Serbów, Rumunów i Bułgarów by sprostać Turkom.

W tym właśnie duchu odpowiada dziennik *Turquie* na okólnik Nelidowa, w którym robią się Anglji wyrzuty za to, że dopuściła, by wicekról Egiptu wysyłał swój kontyngens nad Dunaj. Gdy była mowa o wypłynięciu floty angielskiej do Beziki, w. wezyr powiedział Layardowi, że Turcja ma lepszych jenerałów aniżeli Moskwa, może więcej wojska wystawić i tylko pieniędzy jej brakuje. Layard, chociaż przychylny Turkom, nazwał twierdzenie to paradoksem, teraz zapewne myśli inaczej."

Wojna.

Europejski teatr wojny.

Ze wszystkich nadchodzących wiadomości zdaje się wypływać to przekonanie, że Turcy zaniechali dalszego szturmowania Szypki, poprzestając na operacjach mających na celu zupełne oskrzydlenie moskiewskich oddziałów znajdujących się w wąwozie. Nawet dziennik tak przychylny Moskwie jak *Daily News*, donosi że wysunięte baterje tureckie zagrażają skrzydłom moskiewskim. Widocznie jenerał Radecki nie był w możności odebrać Turkom ważnych zdobytych przez nich pozycji i ogranicza się na wzmacnianiu zajmowanych przez siebie stanowisk, aby udaremnić dalsze napady nieprzyjaciela.

Z całego dotychczasowego przebiegu walki w wąwozie Szypka widzieć się daje, że gwałtowny i energiczny atak lewego skrzydła korpusu Sulejmana paszy, był straszliwą niespodzianką dla Moskali. Sciągnąwszy bowiem na pomoc zagrożonej pozycji znaczne oddziały wojsk z Grabowy, Tyrnowy a nawet z Górnego Studenia, mianowicie całą 14 dywizję, połowę dywizji 9, 40 dział i czwartą brygadę strzelców, zaledwie zdołali wytrzymać czwartkową katastrofę. Własne ich depesze przyznają, że Turcy liczebnie słabsi od nich, o niezmierne przyprawili ich straty flankowemi swemi szturmami. Obecnie walka w wąwozie rozszerzyła się zarówno w kierunku wschodnim jak i zachodnim — i przybrała rozmiary wielkiej bitwy o licznych, cząstkowych epizodach. Pierwotny plan Turków prawdopodobnie był taki, że Osman pasza wtedy dopiero miał wyruszyć, gdy Sulejman zwycięsko przekroczy Bałkany; skoro jednak ten ostatni napotkał nieprzewidziany opór, przełamanie którego wiele ofiar kosztować go musi — trudno pojąć, dlaczego Osman pasza zwleka z zaczepnem działaniem, mając przed sobą siły nieprzyjacielskie znacznie zmniejszone wysyłką posiłków dla obrony Szypki. Mehemet Ali, który przygotowywał się do stanowczej bitwy pod Popkoi również przerwał zaczepne ruchy.

Ze Stambułu donoszą, że wszyscy przybywający nowozaciężni i ochotnicy, po kilkunasto dniowych ćwiczeniach z bronią, wysyłani bywają częścią do Adrjanopola, częścią zaś do Warny. W miejsce ich nadchodzą bez przerwy nowe masy obrońców ojczyzny, tak, iż sądzićby można, iż niezadługo cała Anatolja zostanie wyludnioną. Na podobny dobrowolny napływ żołnierzy nigdy tu nie liczono, a najbardziej wprowadza on w podziw samych ministrów sułtańskich, którym ani przez myśl nigdy nie przeszło, aby ludność mahometańska na prowincji, tak ochotnie i w takich rozmiarach stawić się mogła na wezwanie do wojny. Porta wytrwale przeprowadza utworzenie milicji narodowej na prowincji i legji cesarskiej w Stambule, dla chrześcian wstęp do legji nie jest dozwolony, dla mahometan zaś służba ta jest obowiązkową.

Według gazet moskiewskich, Sulejman pod Szypką atakował całemi swemi siłami, wysławszy nie wielki tylko oddział przez wąwóz Riekę ku Bebrowie dla utrzymania związku z Mehmetem. Godnem jest uwagi, że atak nakazany był formalnym rozkazem nadeszłym ze Stambułu od ministra wojny; Sulejman nie mógł nie usłuchać i zaatakował.

Jeśli sprawiedliwe są daty korespondentów bawiących w obozach, siły Turków w chwili akcji pod Szypką, nie licząc załóg ks. Hassana, były następujące: Osman pod Plewną i Łowczą najmniej 60.000, Sulejman pod Szypką 60 tysięcy, Mehmet w okolicach Osman-Bazaru 70 tysięcy i nakoniec Ejub pod Rasgradem 50.000. Czyni to 240.000. Co za różnica, jeśliby zamiast daremnego ataku frontowego pod Szypką, przyczem Osman stał zupełnie bezczynny, Sulejman z tym ostatnim zostawiwszy jakie 40.000 na korpusy obserwacyjne pod Plewną, Łowczą, Trojanem i Szypką, z resztą sił swoich połączyli się z Mehemetem! Mehemet wtedy zamiast 120.000, miałby 200.000 pod sobą na lewem skrzydle Moskwy, t. j. w punkcie najboleśniejszym dla tej ostatniej.

Gołos donosi, że w czasie walk pod Szypką, sołdaci wyraźnie widzieli oficerów angielskich w szeregach Sulejmana, biorących udział w walce. Tenże sam dziennik twierdzi, że w bitwie pod Plewną sołdaci słyszeli w szeregach tureckich język moskiewski. Nie powiada *Gołos*, że to byli Polacy, lecz łatwo się domyśleć, że nie kto inny, bo jużciż Niemcy i Anglicy nie umieją po moskiewsku. Miało być tak: pewnej kompanji wołogodzkiego pułku pod Plewną zabrakło nabojów, zmuszoną była tedy zaprzestać boju i stała w miejscu bezczynnie, czekając na ładunki, co widząc niektórzy w szeregach tureckich, poczęli wołać po moskiewsku: „eh bracia, zabrakło wam ładunków; chodźcie do nas, damy wam!..." Ciekawą jest rzeczą, jak mogli wśród nieustannego grzmotu dział i salw karabinowych, słyszeć wołanie tureckie sołdaci i to o kilka set kroków odległości. Nie powtarzalibyśmy tej bajki, gdyby nie była ona jednym więcej dowodem, że *Gołos* poczyna znów wracać do swej ulubionej taktyki. Wymyślił jakiegoś Polaka majora Komera pod Bajazydem, skwapliwie powtórzył denuncjacje *Nordd. Allg. Ztg*, jakoby Polacy zachęcali baszybożuków do okrucieństw, a obecnie podsuwa znów domysł, że w szeregach tureckich jest mnóstwo Polaków. Wszystko to dla zohydzenia nas w oczach publiczności moskiewskiej, aby oburzyć ją na nas, jak się to udało Katkowowi w r. 1864 oskarżając Polaków, że niby byli powodem licznych podówczas pożarów.

Bukareszt 29. sierpnia.

Z głównej kwatery moskiewskiej w Górnym Studniu nadeszły tu pod datą 28. bm. rano wiadomości następujące: Mimo usilnych starań jeneralnego sztabu moskiewskiego, aby korespondentów utrzymać w nieświadomości tego co się dzieje na placu boju, dostajemy od czasu do czasu ważne wiadomości. I tak koło Ruszczuka 12.000 Turków zrobiło wycieczkę, napadając na Moskali, stojących w Bazarbowie. Moskwa została pobitą. Kawalerja Achmeda Ejuba paszy przedsięwzięła rekonensans i niespodziewanie napadła na przednie straże moskiewskie koło Konstancji. Jedna dywizja z armji Mehmeda Alego pobiła drugi raz Moskali koło Jaslar, poczem zajęła linję Popkiöi Ajaslar-Arablar. Druga dywizja Mehmeda Alego, obsadziła dnia 25. bm. Tjeserewo, na drodze z Osman Bazaru do Tyrnowy. Kilka oddziałów z armji Sulejmana z działami górskiemi przeszło Bałkany na wschód od przesmyku Szypki i zagrażają Kilifarowi. Kolumna z armji Osmana paszy, której siła nie jest dostatecznie znaną, obeszła dnia 25. bm. lewą flankę drugiej moskiewskiej dywizji koło Selvi i obsadziła Sarbigli, w oddaleniu 17 kilometrów od Gabrowy. Moskale, którzy skutkiem tego byli zagrożeni na swojej linji odwrotowej, popalili magazyny żywności, założone dla korpusu Hurki, wartości kilku miljonów rubli. Atak turecki w Szypce był dnia 27. bm. bardzo gwałtowny; Moskale są od tego dnia zagrożeni z obu boków i na tyłach. Na drodze z Selvi do Łowaczu przyszło do krwawego starcia; oddział kawalerji moskiewskiej, który usiłował przeciąć komunikacje Osmana paszy z Sofją, został do szczętu zniszczony. W ogóle skarżą się tu na w. księcia Mikołaja, zarzucając mu największą nieudolność w prowadzeniu wojny. Wszystkie klęski głównie jemu przypisują. Teraźniejsza wojna wykazała także, że kozacy są złym i niepewnym żołnierzem. Zamiast bić się, włóczą się oni po drogach publicznych i łupią co mogą. Zniechęcenie wkradło się nawet między oficerów. Gwardje nie nadejdą tu prędzej jak z końcem września. Od dłuższego czasu panują tu niesłychane gorąca, dokuczające armji w najwyższym stopniu.

Walka w Szypce.

Jeden z naocznych świadków w obozie moskiewskim opisuje pierwsze dni walki w wąwozie Szypka:

„Turcy rozpoczęli atak dnia 21. b. m. maszerując prosto ze wsi Szypka. Załoga wąwozu składała się z legji bułgarskiej i jednego pułku 9ej dywizji z 40 działami, razem około 3.000 ludzi. Rezerw żadnych nie było aż do Tyrnowy, ciężki to błąd. Załoga broniła się gwałtownie, nie mogła jednak przeszkodzić Turkom zajęcia pierwszej linji strzeleckich rowów moskiewskich na stoku wzgórza św. Nikoły. Około nich były podłożone miny, które w chwili szturmu eksplodowały i zmiotły masę Turków. Straty moskiewskie pierwszego dnia wynosiły 200 ludzi po większej części z legji bułgarskiej. Dnia 22. mało walczono, Turcy bowiem przez cały dzień próbowali obejść przesmyk. Wczoraj zaatakowali pozycje tureckie z frontu i skrzydeł, zajęto pierwszą linję, gdy nadciągnął na pomoc Doroszyński z jedną brygadą 9ej dywizji. Bitwa trwała dzień cały, a gdy słońce schylało się ku zachodowi, zdawało się jakoby obie kolumny tureckie flankowe chciały okrążyć Moskali i zetknąć się na tyłach ich pozycyj. Była to dramatyczna chwila. Obaj moskiewscy jenerałowie napróżno spozierali przez lornety ku dolinie Jantry, zkąd nadejść miały posiłki. Wszystkie rezerwy, aż do ostatniego żołnierza były już w ogniu. Nagle Stoletów wydał okrzyk radości i wskazał na ciemną, długą kolumnę, posuwającą się po brunatnej drodze. Są to posiłki: wkrótce kolumna zjawia się koło Karauły — ale to jeźdźcy. Czyżby Radecki tylko kawalerję słał na pomoc? Był to bataljon strzelców, których Radecki wysłał na trzy kilometry przed brygadą na kozackich koniach. Na ich czele znajdował się jenerał Kwieciński, który natychmiast rozkazał uderzyć na las obsadzony przez Turków z tyłu prawego skrzydła moskiewskiego. Radecki ze swoim sztabem, który właśnie nadciągnął, musiał przedzierać się przez ogień tureckich strzelców, aby złączyć się z obu jenerałami. Powinszował naprzód Stoletowowi, i jako najstarszy jenerał objął komendę. Można było oszczędzić sobie nocnego ataku na Turków w prawej flance, z drugiej jednak strony trzeba było przyznać, że dopóki Turcy zajmować będą las na prawem skrzydle, dopóty nie można uważać moskiewskich pozycyj za uratowane. Lewe skrzydło, które Turcy poprzedniego dnia zaatakowali, było stosunkowo lepiej zabezpieczone. Z brzaskiem dnia rozpoczęła się bitwa atakiem na wspomniany las: bułgarskie dzieci donosiły Moskalom wody, aż do linji bojowej.

Walka rozwinęła się przeważnie w dolinie: posłane tam posiłki 9-tej dywizji zdziałały bardzo wiele. O godzinie 9 tej przyszedł Dragomirow z drugą brygadą swojej dywizji i pułkiem podolskim. Pułk żytomirski został koło Han w rezerwie i posunął się drogą na pierwszą pozycję. Nie było innej rady, jak iść drogą ostrzeliwaną przez Turków, bo niepodobna było spuścić się w przepaść, którą oprócz tego obsadzili tyraljerką baszybożuki. Pułk żytomirski poniósł wielkie straty podczas tego marszu, a wyszedłszy na górę, nie znalazł ukrycia — Turcy wzięli ich w ogień krzyżowy. Piechota cofnęła się na bok, aż jej potrzebować będą w redućie. Radecki ze sztabem zatrzymał się na stoku góry i tam ich spotkał Dragomirow.

Ogień w dolinie wzrastał. Turcy w lesie byli widocznie silni i usiłowali z grzbietu wzgórza posunąć się na lewo i zająć tyły moskiewskie.

O godzinie 11 tej walka piechoty dosięgła szczytu. Moskiewscy tyraljerzy doszli w tym czasie do stoku porosłego drzewami. Otwarta dolina za nimi pokryta była rannymi i trupami. W lesie chwiała się walka: raz Turcy, to znowu Moskale zyskiwali teren. Zdawało się, że siły po obu stronach są równe. Tak moskiewscy, jak i tureccy tyraljerzy próbowali kryć się zręcznie przed ogniem, żołnierze zaś pułku brańskiego stali jak na placu musztry, w ściśnionych szeregach, ogromne też straty ponieśli.

Walka trwa ciągle. Wściekły wrzask napełnia powietrze. Ranni wloką się do ambulansów. Opuszczam o godzinie 11-tej grzbiet góry i udaję się na szczyt, gdzie jenerałowie obserwują przebieg walki. Kule świszczą bez ustanku nad naszemi głowami; jenerał Dragomirow został trafiony w nogę; stojąc, śledził przebieg walki. O godzinie 12-tej postanowiono contre atak flankowy na prawe skrzydło tureckich pozycyj na grzbiecie góry i równocześnie ściągnąć tyraljerów i zwarte oddziały z doliny. Dwa bataljony żytomirskiego pułku wyszły z za góry, gdzie się znajdowała pierwsza moskiewska pozycja i maszerują przez płaszczyznę pokrytą trawą; ale baterje tureckie ustawione na szczytach lasu, były gotowe na ich przyjęcie, toż samo i turecka piechota na prawo. Ogień działał straszliwie, trawa przesiąkła krwią — trupy i trupy w około...

Moskiewska artylerja czyniła co mogła, aby zasłonić ruch swojej piechoty, nie pomogło to jednak, wkrótce musiały działa zamilknąć, aby w lesie nie strzelać na swoich. Teraz tylko karabin i bagnet miały rozstrzygać. Nadeszła krizis bitwy. Nam nic innego nie pozostało, tylko z przerażeniem spoglądać na ów las tajemniczy i czekać. Długą okropną godzinę trwała walka piechoty na południowym froncie i we flance. Okropna to była walka. Powoli zaczęło się pokazywać, że Moskale zyskali nieco terenu. Turcy ściągnęli górską baterję na prawe skrzydło. Za przykładem tym poszła lewa baterja, dowód, że tyraljerzy dosięgli pasma wzgórz na lewem skrzydle tureckiem. Pozostawało tylko centrum tureckie, odeprzeć je — i zająć pasmo wzgórz, a nasze prawe skrzydło będzie wolne od niebezpiecznego nacisku. Walka się chwieje. Była to chwila wzruszająca do głębi. Bataljony żytomierskie nim przeszły przez dolinę pozostawiły dwie kompanje w rezerwie. Radecki stanął na czele jednej, pułkownik żytomierskiego pułku na czele drugiej. Niezwykły widok! Dwie kompanje, każda dowodzona przez jenerała. Z głośnym okrzykiem: hurra!, który przygłuszył huk muszkietów, rzucili się naprzód z szaloną szybkością pobiegli, biegnąc do lasu. Szturm był przypuszczony na koniec lasu. Przeskoczyli okopy i zaczęła się rzeź na bagnety. Nowe hurra! dało się słyszeć: pozycja została zdobytą. Było to punkt o godzinie 2-giej. Przez cały dzień wal czyli Turcy z brawurą, nie chcąc się uznać za pobitych, usiłowali z wielką energją zająć na powrót stracone wzgórza, ale zostali odparci. O godzinie 3. ustała walka, ogień zamilkł.

Tureckie wojsko, które brało udział w tej bitwie, byli to Nizamowie, dobrze wyćwiczone regularne wojsko, bili się z podziwu godną odwagą. Tureckich jeńców bardzo mało. Mówią, że Sulejman pasza ma 100.000 ludzi, jest to przesada, choćbyśmy rachowali nawet tłumy Czerkiesów i baszybożuków. Straty moskiewskie dnia dzisiejszego oceniam na więcej niż 1500 rannych i zabitych — zważając, jak mały oddział ją poniósł, strata to ogromna. Turcy stracili mniej niż dni poprzedzających.

Podczas walki byłem przez jakiś czas koło chirurga niedaleko frontu. Moskiewscy lekarze mało mają ostrożności i nie troszczą się o zabezpieczenie swego stanowiska. Tureckie kule świstały na około. Jeden ranny, nim mu opatrzono ranę, otrzymał drugą. Jest obecnie 6ta godzina, opuszczam plac boju — cisza w około.

Azjatycki teatr wojny.

Według ostatnich doniesień moskiewskich część wojska tureckiego pozostaje dotąd w Abchazji. Obóz ufortyfikowany pod Olsemczurą, Turcy z Czerkiesami opuściwszy dobrowolnie z powodu zarazy powstałej z gnicia trupów, odeszli za kordon; jen Ałchazow wnet za nimi pospieszył. Moskiewscy korespondenci wyrażają nadzieję, że pod koniec sierpnia Suchum Kaleh zostanie odebranem. Kilka kolumn moskiewskich od północy, wschodu i południa posuwa się jednocześnie na Suchum Kaleh. Okręg Oczemczurski złożył broń i wydał zakładników. W Czeczni i Dagiestanie powstanie tli dotąd.

Innych wiadomości z Kaukazu brak zupełny. Po bitwie 25go p. m. Muktara z Lorisem nie zaszło nic nowego; na obu skrzydłach krańcowych pod Batum i Bajazydem zupełna cisza panuje. Moskal nie śmie atakować, Turcy zaś nie mają powodu wychodzić ze swych stanowisk; patrzą się więc jeden na drugiego, nic nie robiąc. Zapewne spędzą tak całą zimę, a bliska już ona; w Armenji za miesiąc góry pokryją się głębokim śniegiem.

Głównym powodem do powstania Abchazów była według *Gołosu* krzycząca niesprawiedliwość, z jaką postąpiono z nimi podczas reformy włościańskiej. Diejatiele liberały, okradłszy chłopów z najlepszych gruntów, z których potworzyli sobie następnie folwarki, kazali się im kontentować nagiemi skałami. Abchazowie nie mogli zapomnieć podobnej krzywdy i przy zręczności powstali. Lat dziesięć temu tych samych diejatielow, co dziś złodziejami nazywa *Gołos*, wynosił pod niebiosa.

Sejm galicyjski.

XVI. posiedzenie. Od godz. 4ej do 7ej po południu dokończono obrad budżetowych, uchwalając na zasiłki dla zakładów naukowych ogółem 379.470, na utrzymanie pomników historycznych 9.000, kwaterunek żandarmerji 62.507, drogi krajowe 998.638, dotacje dla zakładów szpitalnych 235.454, na szupaśnictwo 25.000, budowy wodne 13.143, wydatki rozmaite 39.813, razem 2,499,593 guld. Ponieważ rubryka dochodów wynosi tylko 323.993 guld., przeto na pokrycie niedoboru uchwalono dodatek w dotychczasowej wysokości 34 ct. od 1 guldena.

Następnie przyjęto bez dyskusji preliminarz funduszów indemnizacyjnych, uchwalając na pokrycie potrzeb fund. indemnizacyjnego Galicji wschodniej 50, Galicji zachodniej 49, w. ks. Krakowskiego 41 ct.

Publiczność licznie na galerjach zgromadzona wyczekiwała rozprawy adresowej, która bezpośrednio stała na porządku dziennym. Zaledwo jednak zawotowano fundusze indemnizacyjne, p. namiestnik zażądał głosu i rzekł: N. Pan najmiłościwiej polecił mi zamknąć sejm, upraszam tedy p. marszałka, aby zamknięcie to bezzwłocznie ogłosił. (Trzy głosy z grona posłów — bardzo nieśmiałe: A adres!?)

Marszałek: W skutek polecenia ogłaszam I. sesję czwartej kadencji za zamkniętą.

Potem odczytano protokoły rannego i wieczornego posiedzenia przed próżnemi prawie ławkami.

Po przyjęciu protokołów zebrało się wokoło trybuny kilkadziesiąt posłów.

Marszałek. Niepodobna mi pominąć wyrazu głębokiej wdzięczności, jaką przejęty jestem za tak łaskawe i życzliwe poparcie usiłowań moich ze strony wysokiej Izby. Jeżeli trudnym obowiązkom w tem wysokiem Zgromadzeniu zadosyć uczynić zdołałem, nie sobie przypisuję zasługę, ale tej dobrej woli i zgodności, z jakiemi wszyscy bez wyjątku członkowie wysokiej Izby starali się ułatwić mi zadanie.

Jeżeli Sejm w przeważnej części z rolników złożony, pomimo, że przyszedł w porze dla zajęć rolniczych najważniejszej, zgromadził się tak licznie, że śmiało powiedzieć można, tych jedynie zabrakło, których względ na zdrowie zmusił do nieobecności, świadczy to o podniesionem poczuciu obywatelskich obowiązków, i dobrze wróży na przyszłość. Pomimo dobrej woli i sumiennych usiłowań krótkość sesji nie dozwoliła załatwić tych spraw ustawodawczych, które wymagają dłuższego zastanowienia i szczegółowej pracy kodyfikacyjnej, ale i dla tych spraw także sesja, która się obecnie kończy, nie pozostanie bezpożyteczną. Poznaliśmy się pomiędzy sobą, nastąpił rozdział pracy, który jeżeli na przyszłość nie obowiązuje stanowczo wskazuje jednak w ogólnych zarysach tę część zadania, jaka przed innemi pojedyńczemu przypada w udziale. Ze obowiązki posła nie ustają z chwilą przerwy, pomiędzy jedną sesją sejmową a drugą, o tem nie wątpię, że wszyscy przekonani jesteśmy. Mandat nasz, panowie, to z jednej strony spotęgowanie obowiązku, który cięży na każdym obywatelu, czuwanie nad wszystkiem co dotyczy pomyślności, bezpieczeństwa i godności kraju, [illegible] z drugiej wezwanie do pracy, jaką wskazuj[illegible] każdemu posłowi wybór do komisji, lub kier[illegible]nek tego uzdolnienia. Tylko jeżeli każda częś[illegible] ustawodawczego zadania naszego obmyślaną [illegible] rozpoznaną będzie dokładnie w czasie wolny[illegible] od zajęć sejmowych, kiedy godziny nie są [illegible]czone, a myśl swobodniejsza, spodziewa[illegible] można uchwał dojrzałych potrzebom kraju [illegible]stronnie odpowiadających.

Dzisiaj tak jak w chwili naszego [illegible] nie łatwo myśl odwrócić od dziejowy[illegible]rzeń, które tak stanowczy wpływ wyw[illegible]gą na losy państwa i kraju, na przed[illegible] stosunków europejskich.

Za zasługę policzyć należy krajow[illegible]zentacji, jeżeli pomimo uczuć róż[illegible] przez wypadki te wywołanych, umiał[illegible] trzeźwość sądu i miarę właściwą, z[illegible] spokojem i rozwagą załatwieniem [illegible] przedewszystkiem, które stanowi[illegible] zakres jej działania.

Nie obojętność to, Boże zach[illegible] robione i na ciężkich doświadczenia[illegible]ści ugruntowane przekonanie, że ty[illegible] wszystkich sił do ukończenia zadań [illegible] lub wskazanych w celu uporządkowa[illegible]trznych stosunków kraju lepszą przys[illegible] zabezpieczyć nam może.

Ufni w sprawiedliwość Bożą sta[illegible] przedewszystkiem o to, aby sprawa na[illegible] stała sprawą dobrą, czystą i sprawied[illegible] uspokojeni oczekiwać możemy dalszych zrz[illegible] opatrzności.

Nie było dozwolonem nowo wybranej reprezentacji kraju złożyć wyrazu przekonań i hołdu czci swojej, a to z przyczyn od woli i postanowienia reprezentacji tej niezależnej.

Z nieosłabioną wszakże wiarą w łącz interesów monarchji z dobrem naszego kraju, z niezachwianem uczuciem wierności i przywiązania do naszego monarchy, z wdzięczną pamięcią za tylokrotne dowody wspaniałomyślności Jego łaski wznieśmy okrzyk: „Niech żyje cesarz i król nasz, Franciszek Józef I!"

Posłowie trzykrotnie powtórzyli ten okrzyk.

Koniec sesji o godz. ½8ej wieczorem.

KRONIKA.

Lwów d. 31 sierpnia.

Wpisy do szkółki Fröblowskiej pod dyrekcją pani Jaroszyńskiej przy ulicy Halickiej l. 52 rozpoczną się dnia 3go, a kurs 5. września.

Przeciw lichwie. Namiestnictwo galic. ze względu, iż wykonanie sankcjonowanej ustawy, zaprowadzającej środki zaradcze przeciw nieuczciwemu postępowaniu przy zawieraniu interesów kredytowych, każe oczekiwać ważnego wpływu na rozwój stosunków ekonomicznych w kraju, jak niemniej, aby ułatwić sądom spełnienie ustawą tą przekazanego im zadania, zawezwało starostwa galicyjskie, aby się starały obznajmiać z treścią wzmiankowanej ustawy tak naczelników wszystkich obszarów dworskich, jak i gmin w kraju, w sposób mianowicie dla tych ostatnich zrozumiały. — Nadto namiestnictwo zarządziło, aby przełożeni obszarów dworskich, zwierzchności gminne i posterunki żandarmerji donosiły natychmiast właściwym sądom o każdym wypadku według tej ustawy karygodnym, a do ich wiadomości doszłym.

Posiedzenie Rady miejskiej dnia 30. bm. dla braku kompletu nie odbyło się.

Zabójstwo. Przedwczoraj po południu na Pasiekach Łyczakowskich gospodarz Grzegorz Czernik zabił swego sąsiada Jana Koguta. Dwunastoletnia córka jego zrywała orzechy w ogrodzie Czernika, za co ją tenże wybił. Rozgniewany ojciec dziewczęcia udał się z kijem do chaty Czernika, a gdy po kłótni przyszło do bójki, Czernik pchnął nożem Koguta 3 razy. Jedno z tych pchnięć było śmiertelne, bo ugodziło tuż obok serca. Zraniony padł na ziemię i w kilka chwil skonał. Zabójcę aresztowano.

Mianowania w armji. Podporucznikami: Augustowski Juljan w 2m pułku dragonów, Mikulicz Walerjan w 20m pułku piechoty, Nowak Fryd. w 76m pułku piech., Medvey Artur w 15m pułku piech., Petelenz Leonard w 41m pułku piech., Schiefer Oskar w 80m pułku piech., Bobik Edmund w 9m pułku piech., Semp Adolf w 10m pułku piech., Montag Józef w 9m pułku artylerji polowej, Kosterkiewicz Wład i Schlögl Franc. w tymże pułku; w inżynierji: Ludwiński Stan. w 1m pułku, Muszyński Oskar w 2m pułku i Mitschke Piotr w 10m pułku.

Z przybocznej cesarskiej kancelarji Halkiewicz Adolf otrzymał tytuł cesarskiego radcy z uwolnieniem od taksy. Lekarzami starszymi w rezerwie: dr Witowski Edward w garnizonowym szpitalu nr 15 w Krakowie, dr Stan. Balko w 45 pułku i dr Brum Sam. w 30m pułku.

(b.) **Opera lwowska.** Wiadomość o zwinięciu opery lwowskiej, którą podaliśmy wczoraj za *Gaz. Nar.*, wywołała nie tylko w kołach melomanów, ale między wszystkimi, którym zależy na rozwoju naszym we wszystkich kierunkach, jak najsmutniejsze wrażenie. Ile to pracy, ile zabiegów potrzeba było, zanim zebrano personal operowy, nim doprowadzono do jakiego takiego repertoaru, a cała ta praca, wszystkie te trudy mają okazać się bezowocnemi, cały ten piękny gmach zbudowany z takim mozołem ma runąć od jednego podmuchu, zniknąć nie zostawiając po sobie nic tylko wspomnienie tem przykrzejsze, im wiecej budziło nadziei, im więcej wagi doń przywiązywano. Smutno to, bardzo smutno, a Sejm zmuszając odmówieniem większej subwencji dyrekcję do tego rozpaczliwego kroku, z pewnością nie postąpił podług myśli wszystkich wykształconych mieszkańców kraju, pojmujących, że wspierać sztuki i dopomagać do ich rozwoju, jest równie ważnym obowiązkiem jak dbanie o nauki, przemysł lub handel. W obecnem położeniu rzeczy musimy rozgrzeszyć dyrekcję za myśl zwinięcia opery: faktem jest bowiem, że kolosalne wydatki na operę nie pokrywają się, a trudno wymagać od prywatnego przedsiębiorcy, aby z poświęcenia dla sztuki, ponosił straty. Zwinięcie opery dotyka tym samym losem i operetkę. Główną pozycję w budżecie operowym stanowią: chór i orkiestra, których także do operetki potrzeba. Pozostanie więc tylko dramat. Dalsza konsekwencja: przedstawienia nie będą się mogły odbywać codziennie, ale najwięcej cztery razy na tydzień; cofniemy się więc do epoki Smochowskiego i Nowakowskiego, do epoki, gdy istniał jeszcze teatr [illegible]

niecki, a polski był tylko obok niego cierpiany. Jeżeli znajdzie się jaki przedsiębiorca niemiecki, który na jakiś czas przyjedzie z lichą operetkową trupą, pewny, że będzie robić dobre interesa ze szkodą naszego teatru. Oto perspektywa po zwinięciu opery. Do takiej przyszłości dopuścić nie można i sądzimy, że dyrekcja nie dopuści, zważyć bowiem jeszcze należy, że publiczność jest przyzwyczajoną do opery i operetki; czego najlepszy dowód w licznem uczęszczaniu na przedstawienia. Nasza rada taka: ograniczyć ad minimum budżet operowy pozbywając się owych nieforemnych włoskich śpiewaków, którzy kiepsko śpiewają, a drogo kosztują, a zastąpić ich swojskiemi choćby początkującemi siłami, i bądź co bądź operę utrzymać. Nie żądamy, żeby ona była świetną, tylko, żeby była, a powoli przy sprzyjających okolicznościach wyrobi się opera polska, która nie wymagając wielkich nakładów i strat wielkich nie wykaże. Tymczasowo radzimy szturmować o jaką taką subwencję do Rady miejskiej, równym bowiem obowiązkiem jak kraju tak i miasta jest podtrzymać drugą w Polsce operę, instytucję ważną także i pod względem patrjotycznym. Publiczność powinna obecnie licznem uczęszczaniem na opery za[illegible]festować się, że dba o sztukę i pragnie jej roz[illegible]. Oczekujemy od Gaz. Nar. bliższych wyjaśnień [illegible]

[illegible]r letni Miłosza Szteńgla przed[illegible] sobotę 1. września Obrazy żywych [illegible] rysunków Artura Grottgera „Wojna". [illegible] przez padół płaczu. 2. Zła wróżba. [illegible] Odjazd na wojnę. 5. Pożoga. 6. [illegible] Zdrada i kara. 8. Ludzie czy hyeny. 9. [illegible]niszczenia. 10. Bluźnierstwo. 11. O ludzko[illegible] Kalina. Dekoracje do wszystkich obra[illegible]. Sądząc po pierwszej serji obrazów przed[illegible]nych przed kilku tygodniami, przekonani je[illegible] że i Wojna nie ustąpi zapewne w niczem, [illegible] do wyborowego układu artystycznego. Obrazy dzia[illegible] p. Szteńgla, są najlepsze, jakie kiedykolwiek by[illegible] we Lwowie widziane.

Kronika teatralna. W teatrze hr. Skarbka dzisiaj „Ferréol," komedja w 4 aktach Wiktora Sardou.

Stan powietrza. Dziś 31. sierpnia + 22° R. Pogoda piękna.

Kraków 30. sierpnia. Nadszedł dziś telegram zawiadamiający, że nuncjusz apostolski, arcybiskup Jacobini, przybędzie dziś wieczór dopiero drugim pociągiem o godzinie 9½, albowiem do tego tylko pociągu może wsiąść, jadąc ze Śląska.

Wczoraj o godzinie 9½ wieczorem widziano meteor świetny przelatujący przez Rynek od domu „pod Murzynami" ku ulicy Szczepańskiej. Był on barwy żółtawej a rozpłynął się bez skutku w kropie światła czerwonego.

Onegdaj odbył się w Wadowicach wybór jednego deputowanego do Rady państwa z kurji większych posiadłości z okręgu Wadowice, Biała, Żywiec, Myślenice, w miejsce Cezara Hallera, który złożył mandat. Wybranym został Wład. Haller, właściciel dóbr Polanki.

Przemyśl 30. sierpnia. Dziś ukończony został pomnik dla księdza reformata Szyszkowskiego. Pomnik ten postawiono w parkanie kościoła księży reformatów. Murowany parkan od ulicy wpuszczono nieco w dziedziniec, przez co się nisza uformowała. I w tej niszy postawiono pomnik składający się ze słupa czworobocznego, na szczycie którego stoi ksiądz trzymający chorągiew bojową. Napis na marmurowej tablicy umieszczony w słupie opiewa: „Gwardjanowi oo. reformatów Krystynowi Szyszkowskiemu, miasto Przemyśl na pamiątkę zwycięstwa d. 9. października 1672 za panowania króla polskiego Michała Wiśniowieckiego pod Kozmanicami nad hordą Tatarów odniesionego i uwolnienia z jassyru kilku tysięcy jeńców, pomnik ten odnowione i wybawcy grodu wdzięczne, nowo poświęca." Godzi się wyznać, że miejsce dla pomnika wcale dobrze wybrano, a figura z chorągwią pięknie prezentuje się, zwłaszcza jadąc ulicą Franciszkańską ku dworcu kolejowemu. Z innych nowin tutejszego miasta mam chyba to zaznaczyć, że jak wszędzie tak i w Przemyślu konkurencja handlowa ożywia się. Kiedy dawniej ofcjaliści byli zdani tylko na dwie apteki, teraz mamy trzy apteki, albowiem p. Maszewski otworzył trzecią. Niemniej księgarstwo podnosi się: dawniej była księgarnia Jeleniów i antykwarz Schwarz, teraz przybyło dwie antykwarnie, tak, że obecnie mamy jedną księgarnię i 3 antykwarnie. Oby tylko książki znachodziły więcej amatorów.

(wk) **Stryj** 29 sierpnia. Rozpowszechniło się tu mniemanie, że wybory do rady gminnej z 1go koła z tego tytułu unieważniono, jakoby komisja miała się była dopuścić nadużyć. Pragnąc zawsze, aby każda sprawa jasno, wyraźnie i prawdziwie się przedstawiała, uważam za obowiązek korespondenta, donieść, że jedynie z powodu wybory te unieważniono, iż termin ich nie był na 8 dni naprzód zapowiedziany, jak tego ustawa wymaga. Stało się to zaś z tego powodu, że wybory koła 3go przeciągły się dłużej, przez co [illegible] dalszych wyborów [illegible] było potrzeba; lecz sądzono, aby odroczenie i naznaczenie terminu wyborów władzą za jedno poczytała. Powodem nieważności wyborów było zatem tylko przeoczenie formalności.

W zeszłym tygodniu przybył do nas prezydent Schenk, zwiedził [illegible], a wiedziony ciekawością, oglądał [illegible]. W sobotę odprowadziło prezydenta całe grono urzędników sądowych i wiele innych osób w gali na dworzec kolejowy. Uprzejmością swą, jako i powagą, zjednał sobie serca wszystkich, którzy znaleźli sposobność zbliżenia się do niego.

Przedstawienie galowe w teatrze amatorskim powiodło się znakomicie. Część koncertowa i dramatyczna wydzierały sobie palmę pierwszeństwa. Publiczność nigdy jeszcze nie była tak zadowolona. Zapewniają mnie amatorowie, że 16. września zamierzają dać „Złe ziarno" Zaleskiego. Jeżeli dokażą tej sztuki, to już istotnie podziwiać ich będzie trzeba. Już dziś publiczność rozciekawiona, jak też powiedzie się ta znakomita a tak trudna sztuka Zaleskiego.

Do niesłychanych zjawisk w mieście naszem należy zupełne, gruntowne zrestaurowanie gmachów szkoły realnej. Z największego zaniedbania i brudu wydobył je przez ferje jeden z nauczycieli szkoły realnej, zastępujący przez ten czas dyrektora. Gminie miasta należy się uznanie, iż nie szczędziła kosztów na restaurację przez zastępcę dyrektora wskazane, a przedsiębiorca S., że prędko i sumiennie restauracji dokonał.

Warszawa 29. sierpnia. (Różne wiadomości.) Przejście po żelaznym moście na Wiśle, zbudowanym dla kolei obwodowej, zostało z rozporządzenia władzy wzbronionem. Po obu stronach mostu stoją warty, którym polecono ściśle pilnować wykonania tego przepisu.

P. Władysław Gosiewski, młody a poważny pracownik warszawski w dziedzinie wyższej matematyki, ukończył rozprawę pod tytułem: „Zasady teorji bezwzględnej zjawisk materjalnych." Jest to praca sięgająca aż do najwyższej matematyki. Wyjdzie ona jednocześnie po polsku i w niemieckim przekładzie. Tegoż samego autora rozprawę pod tytułem: „Ueber das Elasticitaet-Potential" (o silniku sprężystości) ogłosiło czasopismo niemieckie *Zeitschrift für Mathematik und Physik*. Prace p. Gosiewskiego są cenione w świecie naukowym jako pełne rzeczywistej wartości, głębokie i ściśle naukowe.

Na placu przed cytadelą, w okolicy ulicy Bonifraterskiej, biwakuje obecnie pareset koni. Są to konie pociągowe, przeznaczone do wozów ambulansowych, t. zw. powózek, do transportów amunicji itp. Przyuczanie ich obecnie do chodzenia w zaprzęgu, a wkrótce [illegible] sprowadza wielu ciekawych z tamtejszej dzielnicy.

Peszt 28. sierpnia. W skutek rozporządzenia magistratu wydzielono 100 metrów kwadratowych na najpiękniejszem miejscu cmentarza powszechnego na pomnik Woroneckiego i plac oddano komitetowi pomnikowemu. Roboty fundamentowe rozpoczną się tego tygodnia.

Wiedeń 30. sierpnia. (Kronika wiedeńska.) Do kantoru wekslowego Wernera et comp. przy placu św. Szczepana, przyszedł w tych dniach elegancko ubrany młody człowiek i chciał zmienić 15 banknotów dziesięciorublowych. Kasjer poznał, że są fałszywe i zawezwał policję, która niezwłocznie aresztowała. Aresztowany nazywa się Stefan Agob i jest rodem z Erzerum. Przy rewizji u niego znaleziono 76 takichże banknotów 10rublowych. Policja jest na tropie wspólwinnych.

Dla posiadaczy losów St. Genois zajmującą będzie wiadomość, że odroczone 1. lutego br. 31 losowanie tej pożyczki odbędzie się 1. paźdz. br., a wypłata wygranych nastąpi w listopadzie br. w kancelarji adwokata dr Haberlera w Wiedniu.

Ekspres wiedeński N. 157, zajmujący stanowisko na „Kohlmarkt" (obok dawniej kawiarni Dauma) nazywa się Krzysiński, jest Polakiem z Galicji, a pchnięty niepowodzeniem na dzisiejsze tory, zasługuje na uwzględnienie ze strony osób zwiedzających Wiedeń, szczególnie zaś przydać się może do wszelkich posyłek rodakom, którzy z niczem nie zupełnie władają językiem niemieckim.

Jan, cesarz abisyński, należy do rzędu najpiękniejszych wojowników tegoczesnych; zwycięstwa jego są liczne. Niedawno pokłócił się był z sąsiadem swym królem Szoy Menelekiem i pobił go fatalnie. Z relacji podanej przez angielskie pisma wypada, że afrykańskie cesarskie i królewskie moście prowadzili wojnę zupełnie niegorzej od w. ks. Mikołaja z Turkiem; przyszli, stanęli naprzeciw siebie, okopali się i przez długi czas patrzyli jeden na drugiego, a dopiero potem za łby się schwycili. Jego imperatorska abisyńska mość raczył pobić króla Meneleka i zabrać go do niewoli z całem królestwem Szoa. Było to w lipcu r. b. Imperator Jan jest tym samym, co poraziwszy w roku zeszłym wojska egipskie, wyrządził obrzydliwego figla księciu Hassanowi, wziętemu do niewoli. Gorliwy chrześcianin kazał mu wytatuować na obu dłoniach krzyże. Wypuszczony za okupem z niewoli, książe egipski radził się najsławniejszych lekarzy w Europie, ale żaden nie zdołał zmazać znamienia krzyża. Derwisz pewien radził wtedy księciu, aby jako pobożny muzułmanin kazał sobie uciąć obie ręce, lecz książę jakoś nie chciał zażyć radykalnego lekarstwa, i obecnie, ciągle w rękawiczkach, dowodzi korpusem turecko-egipskim w Dobruczy, gdzie wcale mu lepiej się szczęści, aniżeli w Afryce.

Ogłoszenia urzędowe „Gaz. Lwow." z 30. bm. Licytacje. Realność l. 72 w Niemiłowie (pow. Łopatyn). Cena wyw. 4845 zł. Realność l. 124 w Dolinie. Cena wyw. 350 zł. — Realność l. 23 w Słobódzce (pow. Dolina. Cena wyw. 250 zł. — Realność l. 81 w Słobódzce (pow. Dolina). Cena wyw. 450 zł. — Realność l. 86 w Turzy wielkiej (pow. Dolina). Cena wyw 250 zł. — Realność l. 147 w Turzy wielkiej (pow. Dolina) Cena wyw. 560 zł.

Sprawy gospodarcze i handlowe.

Lwów 28. sierpnia. (Sprawozdanie lwowskiej laby kupieckiej) Ceny za 100 kilogramów paritas Lwów. Pszenica czerwona złr. 10·25 do 11·—, pszenica biała —·— do —·—, pszenica żółta złr. —·— do —·—, jesienna —·— do —·—, żyto 6·50 do 7·—, średnie —·— do —·—, jęczmień browarny 6·75 do 7·25, pastew. —·— do —·—, owies złr. 7·25 do 7·75, groch do gotowania złr. 8·— do 8·40, pastewny złr. —·— do —·—, wyka złr. 5·— do 5·25, bób złr. —·— do —·—, kukurudza stara złr. 5·40 do złr. 5·80, nowa złr. —·— do —·—, rzepak zimowy złr. 16·50 do 17·—, rzepak letni —·— do —·—, lnianka —·— do —·—, nasienie lniane —·— do —·—, nasienie konopne —·— do —·—, koniczyna —·— do —·—, kminek 39 — do 41·—, anyż —·— do —·—, anyż płaski —·— do —·—.

Spirytus za 10.000 litrów procent: gotowy zł. 31·20, w terminach w miesiącu Lipcu Sierpniu-Wrześniu —·—.

Waluta: mark złr. 59·10; rubel 1·24³/₄, Napoleondor złr 9·62½.

Wiedeń 28. sierpnia. Na dzisiejszy targ dowieziono żywej nierogacizny galicyjskiej 916, średnio ciężkiej węgierskiej 1085, ciężkich bakonów 938, razem 2939. Galicyjskie płacono zł. 38—44, średnio ciężkie węgierskie 44—48, ciężkie bakony 43 — 51 za 100 kilo żywej wagi. Targ był mdły. W. Amirowicz, Café Stierböck.

Kraków 24. sierpnia. Na wczorajszy targ na Baran dowieziono zaledwie parę set korcy pszenicy i to nie najpiękniejszej, którą jednak w krótkim czasie po cenie od 45 do 54 złp. rozkupiono. Żyto tylko w bardzo małych partjach i to z małych posiadłości wiejskich dowieziono, którego ceny nie notowaliśmy.

Dzisiejszy targ na Kleparzu z powodu przyjazdu kilku kupców pruskich był więcej ożywiony, ceny jednak od ostatniego targu, chociaż przy mdłem usposobieniu nie uległy prawie żadnej zmianie. Młyny parowe, jak Podgórskie, jako też i Bińczyckie, porobiły dosyć znaczne zakupna.

Płacono pszenicę żółtą za 100 kilogramów złr. 9·75 do 11·50, czerwoną 10·— do 11·75, białą 10·50 do 12·—; żyto polskie za 100 kilogramów 8·— do 8·35; żyto podolskie za 100 kilogramów 7·50 do 8·10; jęczmień dlą krup. za 100 kilogramów 7·50 do 8·05; na paszę za 100 kilogr. 6·50 do 7·25; owies za 100 kilogr. 5·30 do 6·—; groch 8·— do 10·—; fasolę 9·— do 15·—; koniczynę białą zł. —·— do —·—; czerwoną —·— do —·—, jagły —·— do —·—; tatarkę —·— do —·—; proso —·— do —·—, rzepak 16·— do 17·50; wykę —·— do —·—, soczewicę —·— do —·—, kukurudzę złr. 6·75 do 7·25.

Ostatnie wiadomości.

Na początku wczorajszego posiedzenia sejmu odczytał marszałek pismo komitetu krajowej wystawy, zapraszające posłów na otwarcie jej, które nastąpi d. 6. września według zapowiedzi. Obecnie komitet zajęty jest przyjmowaniem funduszów nadchodzących już w wielkiej masie. Pierwszy numer Gazety wystawowej wyszedł już dzisiaj z portretem hr. Włodzimierza Dzieduszyckiego. W tekście znajduje się wizerunek akwarium dra. Syrskiego.

Znaczna ilość niemieckich lekarzy przejeżdżała w tych dniach przez Szczakowę, udając się na plac boju.

W Peszcie projekt do adresu Gullnera, dotyczący kwestji wschodniej, został przyjęty na posiedzeniu kongregacji komitetowej.

Dyrektor wojennych moskiewskich komunikacyj jenerał Katalej otrzymał rozkaz rozpoczęcia budowy kolei z Fratesztie do Zimnicy.

Z Brodów donoszą, że znowu poczyniono wielkie zamówienia dla moskiewskiej armji naddunajskiej, w tej liczbie pół miljona pudów (około miljona kilogr.) sucharów. Dla koni sprowadzają się suchary owsiane. Do moskiewskiego jeneralnego konsulatu w Bukareszcie przybyło ośmnaście (?) fur ze złotą monetą. Dostawcom ma być trzy czwarte bonów bezzwłocznie zapłacone w złocie.

Jak piszą z Bukaresztu do dnia 28go wieczorem 22.000 wojsk rumuńskich przeprawiło się przez Dunaj. W sferach dyplomatycznych krążą złe wiadomości o stanie moskiewskiej armji. W Dobrudży w skutek chorób cyfra żołnierzy zeszła do 13.000.

Telegramy „Dziennika Polskiego"

Przemyśl 30. sierpnia. Posłem do Rady państwa z okręgu wyborczego Przemyśl-Gródek, wybrany jednomyślnie dr. Aleksander Dworski.

Gródek 30. sierpnia. Przy dzisiejszym wyborze otrzymał dr. Aleksander Dworski na 612 głosujących wyborców miasta Gródka 612 głosów.

Petersburg 30. sierpnia (urzędowe). Z Górnego Studnia donoszą dnia 29 sierpnia: W przesmyku Szypki wszystko spokojnie. W pobliżu naszych nie ma nieprzyjaciela. Co dalej zamierza uczynić nieprzyjaciel, spodziewamy się wyjaśnienia w najkrótszym czasie. Straty nasze do 28. sierpnia wieczór wynosiły w rannych 98 oficerów i 2633 żołnierzy.

Od korpusu Ruszczuckiego donoszą: Dnia 26. sierpnia wysunęła się kolumna nieprzyjacielska ku Sadinie i wysłała naprzód konnicę i dwa działa. Cofnęła się zaś przed ogniem dwóch kompanji naszej piechoty i dwu dział, pozostawiając 8 zabitych, a zabierając z sobą wielu rannych.

Dnia 27. sierpnia wysunął się z Ruszczuku bataljon piechoty, 2 działa i 600 Czerkiesów ku Kadikiöi, ale trzy kompanie pułku ukraińskiego, dwa działa i 500 kozaków odparły nieprzyjaciela do fortecy, nie poniósłszy żadnej straty.

Z dolnego Dunaju d. 28. sierpnia donoszą o dwóch szczęśliwych utarczkach konnicy. Jenerał Iwanow napadł pod Kusqum na kolumnę tureckich furażerów, zabił 11, wziął do niewoli 7. Pułkownik Wartamow napadł pod Mamulą i Asarlikiem na transport turecki, konwojowany przez 400 Czerkiesów i 80 Egipcjan, pobił konwój i wziął znaczne stado bydła. Pod Plewną i Łowczą wszystko spokojnie.

Ostatnie telegramy.

Petersburg 31. sierpnia. (Biuletyn urzędowy). Z Kurukdara donoszą dnia 30. sierpnia. Przeważające siły nieprzyjacielskie uderzyły dnia 24. bm. na kolumnę moskiewską pod Igdyrem (Tergukasowa). Atak skutecznie odparto. Trzy kolumny tureckie ponowiły dnia 27. bm. atak na front i boki wojsk moskiewskich pod Chalfoly i i Czeruchezi. Mimo przewagi Turków odparto ze stratą 400 ludzi po 5-godzinnej walce karabinowej i bagnetowej. Strata Moskali nieznaczna.

Podobnież odparto ataki tureckie dnia 24. b. m. na wąwoz Abasgel i na cały front pozycji moskiewskiej pod Muchestate. Turcy ponieśli wielkie straty. Strata Moskali 21 zabitych i 24 rannych.

Przeciwko Suchum Kaleh posuwają się Moskale naprzód coraz więcej. Kolumna jen Alchasowa przekroczyła dnia 28. bm. rzekę Kalasuri, a przednia jej straż obsadziła wieś Agelszagowę. Nieprzyjaciel otrzymawszy posiłki z Batum, ufortyfikował wzgórza otaczające Suchum Kaleh.

Londyn 30. sierpnia. Biuro Reutera donosi ze Stambułu: Według doniesień urzędowych od Sulejmana paszy nadeszła wiadomość następująca: Blokujemy dalej nieprzyjaciela, zagrażając linji odwrotowej. Walka działowa trwa ciągle. Przednie posterunki strzelają na siebie. Rekonesans zrobiony wykazał, że Moskale zajmują Ehil-Agacz. trzy godziny drogi od Gabrowy.

Komendant twierdzy Newesinje (w Hercogowinie) donosi, że Czarnogórcy cofnęli się z Nikszicza, pozostawiając korpus obserwacyjny.

Telegramy zbożowe z dnia 30. sierpnia.

Wiedeń: okowita pr. 10.000 liter-percent zł. 31·75; Budapeszt: pszenica (75 kilogr.) na wiosnę zł. 11·05; Berlin: Pszenica żółta na sierpień 230·50, żyto loco —·—, okowita 52·—; Szczecin: pszenica na sierpień-wrześ. —·—, rzepak na jesień —·—; Paryż; mąka 159 kilo 70·75.

Wiedeń, 31. sierpnia, 10 godz. 50 min.

Akcje Kredytowe	200·60	Akcje kolei Kar.-Lud.	246·50
„ Anglo-Austr.	93·—	„ „ Połudn.	70·—
„ Unionsbank	63·25	„ Banku Fr. Austr.	—·—
„ Vereinsbank	—·—	20-frankówka	9·54
Usposobienie:		bardzo stałe.	

Telegrafowane kursa wiedeńskie.

Wiedeń, 30. sierpnia, 2 godz. 35 m.

Losy kredytowe	166·—	Ung. Staats-Obl. 1877	65·50
Akcje Węgier. Kred.	193·—	Galic. Indemnizacja	84·75
„ Ang.-Austr. B.	91·25	1864 Losy	136·—
„ Unionsbank	62·75	Siedmiogr. kolej	96·50
„ kolej Kar.-Lud.	246·50	Verkehrsbank	99·50
„ „ Północn.	189·—	Tureckie Losy	14·50
„ „ Połudn.	70·—	Węg.-Gal. kolej	90·50
„ „ Alföld.	114·50	Baubank-Actien	—·—
„ „ Elżbiety	175·—	Staatsbahn	267·50
„ „ Lw.-Czer.	121·25	Bankverein	73·50
„ „ Węg. Pół.	111·—	Węgierskie Losy	76·50
„ „ Rudolfa	110·25	Reichsmark	58·55
„ „ Albrechta	—·—	Rossyjskie banknoty	1·23
Usposobienie:		bardzo stałe.	

Wiedeń, 30. sierpnia.

Jed. dług pań. w bank.	63·80	Londyn	119·—
„ „ „ w sreb.	66·80	Srebro	104·40
Renta w złocie	74·50	20-frankówka	9·54
Losy pożycz. z r. 1860	111·50	Dukat ces. men.	5·68
Akcje banku narod.	830·—	100 marek niemiec.	58·55
Akcje banku kredyt.	200·75		

Berlin.

Rossyjskie noty ban.	209·40	Staatsbahn	—·—
Akcje kredytowe	342·—	Kolei Rumuńskiej	15·—
Lombardy	117·—	Austrjackie banknoty	171·50
Galicyjskie	105·50	Uspos. —	

Paryż. 3% renty 71·— Lombardy 151·—

Przyjechali do Lwowa dnia 31. sierpnia.

Hotel Europejski. K. hr. Łączyński z Kutkorza, G. Kamiński z Borzykowa.

Hotel Angielski. L. Heyne ze Złoczowa, K. Obertyński z Stronibab, M. Treter z Rudenki, M. Nowicki z Krakowa, J. Kraszewski z Warszawy, W. Buchowiecki z Poluchowa, J. Dwernicki z Topolnicy, K. Strzelecki ze Złoczowa.

Hotel Krakowski. W. Kostkiewicz z Trembowli, J. Karczewski z Piszczatyniec, W. Hordyński z Kongresówki, J. Witosławski z Poznania, L. Żychliński z Brusna.

Hotel Żorża. K. br. Błażowski z Jazłowic, D. Tchurzewski z Sokala, M. Keplicz z Podola, L. Lewita z Warszawy, H. Penasse z Turki, A. Kreb z Taurowa, W. Sitt z Hamburga, St. Hub z Krakowa, O. Chwalibóg z Podola mosk.

Hotel Krakowski. L. Paghies ze Złoczowa, K. Toczyski z Tarnopola, F. Waicht z Warszawy, H. Teleżyńska z Królestwa, W. Kronstein z Wiednia.

Hotel Warszawski. L. Poglier ze Złoczowa, K. Toczyski z Tarnopola, F. Waicht z Warszawy, H. Teleżyńska z Królestwa, W. Kronstein z Wiednia.

Hotel Langa. A. Parczewski z Kalisza, J. Skarzyński z Warszawy, Kościcki z Żółkwi, K. Algierski ze Stryja, A. Steckel z Tarnopola.

Hotel Kohna. J. Podlewski z Pepełnik.

Dnia 30. sierpnia.	żądają	płacą
Lwów, z Izby handlowej.		
I. Akcje za sztukę.		
Kolei gal. Kar.Lud. à 200 zł.	247 50	245 —
„ Lw.-Czern. à 200 zł.	123 —	121 —
Banku Hip. gal. à 200 zł.	238 —	235 —
„ Kred. gal. à 200 zł.	216 —	212 —
II. Listy zastawne za 100 zł.		
Tow. Kred. gal. 5% w. a.	86 —	85 25
„ „ „ 4% „	79 —	78 25
„ „ „ 5% „	86 —	85 25
Banku Hipotecz. galic. 6%	90 50	89 50
III. Listy dłużne za 100 zł.		
Galic. Zakł. kred. włoś. 6%	94 —	92 75
Ogóln. roln. kred. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los. w 15 l.	91 30	90 25
Tow. kred. miejs. 6% w 15 l.	— —	— —
IV. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galicyjsk.	85 60	84 70
Pożyczki kraj. 1873 à 6%	92 —	90 —
Losy miasta Krakowa	15 50	14 —
„ „ Stanisławowa	20 50	18 50
V. Monety.		
Dukat holenderski	5 70	5 58
„ cesarski	5 78	5 63
20 frankówka	9 67	9 57
Pół imperjał rossyjski	9 95	9 70
Rubel rossyjski srebrny	1 95	1 85
„ „ papierowy	1 25	1 23
100 marek niemieckich	59 40	58 40
Srebro za 100 zł.	106 —	104 —
Kupony w srebr. za 100 zł.	106 —	104 —
Wiedeń, 29. sierpnia.		
5% zjedn. dług państ. bank	64 —	63 85
5% „ „ „ srebr.	67 —	66 75
Renta w złocie za 100 pap.	74 70	74 50
5% Oblig. ind. Niż. Austr.	104 —	103 —
5% „ „ czeskie	— —	103 25
5% „ „ węgierskie	75 25	74 75
5% „ „ galicyjskie	85 25	84 75
5% „ „ bukowinsk.	84 —	83 50
5% „ „ siedmiogr.	75 —	74 50
5 „ węg. poż. kol. 300fr. 120 zł.	99 25	98 50
Listy zastawne.		
5% Banku Narod. listy	98 —	97 80
4% galicyjskie	— —	77 —
5% „	86 50	85 50
6% gal. zakł. kred. włośc.	94 —	93 —
Tow. kred. miej. 6% w 15 l.	88 —	86 —
5% węgierskie listy	— —	— —

	żądają	płacą
5% Zakładu kredyt. austr.	105 —	104 —
5 „ Domen państw. 120 zł.	140 50	140 —
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożyczki z roku 1839	318 —	315 —
„ „ „ 1854	107 50	107 —
„ „ „ 1860	112 —	111 50
¼ losów pożyczki austr. państw z r. 1860	119 75	119 25
Losy pożyczki z r. 1864	136 75	136 25
„ prem. pożycz. węgier.	77 —	76 50
„ Comorente	26 —	25 —
„ Kredytowe	166 50	165 50
„ Żegl. par. na Dunaju	93 —	92 50
„ księcia Salm	38 —	37 —
„ „ Palfy	31 —	30 50
„ „ Klary	29 —	28 —
„ hr. St-Genois	31 —	30 50
„ miasta Budy	29 25	28 75
„ ks. Windischgrätz	27 50	27 —
„ hr. Waldstein	22 50	22 —
„ hr. Keglevich	13 25	12 75
„ Rudolfa	14 —	13 50
„ tureckie 400 franków	15 —	14 50
Akcje bankowe i przemysł.		
Banku narod. austrjac.	833 —	830 —
Zakładu kredytowego	200 50	200 —
Żeglugi par. na Dunaju	377 —	375 —
Kolei północ. Ferdynanda	1900	1890
„ rządowej fr. a.	269 —	268 50
„ zachod. c. Elżbiety	175 —	175 50
„ Południowej	70 50	70 —
„ Galicyjskiej	246 25	245 75
„ Czerniowieckiej	122 50	121 50
„ Albrechta	— —	— —
„ węg. północ.-wsch.	110 70	110 25
„ ks. Rudolfa 200 zł. sr.	110 50	110 —
„ Alföld. Fiumańskiej	115 —	114 50
„ Koszycko-Bogumił.	101 —	100 50
„ Siedmiogrodzkiej	97 50	96 50
„ Cisańskiej	196 50	195 50
„ wschod.-węgierskiej	— —	— —
„ austr.-północ.-zach.	113 —	112 50
„ Franciszka-Józefa	133 50	132 50
Banku anglo-austrjac.	91 50	91 —
Zakładu kredyt. węgier.	192 —	191 50
Banku franko-austrjac.	— —	— —
„ galic. dla handlu i prz. w Krakowie	— —	70 —
„ kred. gal.	— —	— —
„ galicyjsk. hipot.	— —	237 —
„ dla obrotu ogóln.	98 —	97 —

Obligi pierwszeństwa.	żądają	płacą
Kolei koszycko-bogum.	70 50	70 25
„ państwow. 500 fr.	156 —	154 —
„ Emisja z r. 1867	147 —	145 —
„ południow. 500 fr.	107 25	106 75
„ Bony 1875-76 6%	— —	— —
„ p. c. F. 100 zł. m. k.	102 —	101 —
„ „ 100 zł. w. a.	98 50	98 —
„ „ w srbr. 5%	108 —	107 —
„ połud. pół. niem. 5% za 100 zł. w. a.	87 —	86 —
„ 5% w srebrze	— —	— —
„ galic. Kar.-Ludw. 300 zł. w. a. w srb. 5% za 100 zł.	102 —	101 —
Emisja II.	100 25	99 75
„ Lw.-Czer. à 300 zł. (w srb. 5% za 100)	77 —	76 50
Emisja z r. 1867	76 25	75 75
„ Siedm. 200 zł w. a.	64 50	64 25
„ ks. Rudolfa 300 zł. w sr. 5% za 100 zł.	75 75	75 25
Tow. pragskie przem. żel. po 800 zł.	88 —	87 —
Waluty.		
Cesarskie korony	5 73	5 71
„ dukat na wagę	5 74	5 73
20-frankówka	9 60	9 59
Suwereny angielskie	12	11 95
Imperjały rossyjskie	9 85	9 80
Srebro	104 90	104 70
Srebro kupony	— —	— —
Bank. państw. Niemiec. za 100 marek	59 95	58 85
Rubel pap.	1 25	1 24

Warszawa, 28. sierp.	rb. kp.	rb. kp.
Listy zastawne 1ej serji	— —	100 —
„ „ 2ej serji	— —	100 —
kupon	— —	73½
„ „ nowe	96 85	96 55
kupon	— —	91½
„ likwidacyjne	84 75	84 45
kupon	— —	96½
Kolej warszaw.-wied.	— —	— —
„ „ bydgos.	— —	— —
Ros. pożycz. prem. 1864	— —	— —
„ „ „ 1866	— —	— —

Wydawca: Jan Lam. Odpowiedzialny redaktor: Henryk Rewakowicz. Z drukarni „Dziennika Polskiego“ A. J. O. Rogosza.